

OREDOWNNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Gracyana bisk.
Jutro: Nemezeusza mecz.

Poznań, Wtorek 18 Grudnia 1877.

Wschód słońca 8.9, zach. 3.45.
Długość dnia 7 god. 30 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na prowincyach **2 marki** (20 sgr.)
w Galicyi **1 złr. 50 cent.**
w mieście kwart. **1 mk. 75 f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na miesiąc **60 fen.** (6 sgr.)
na tydzień **15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 17. grudnia.

— * **O** wiecu kościańskim odbieramy następującą korespondencyą.

[illegible]

Dr. Szyman mógł objaśnić szczegółowo Rozporządzenie Naczelnego Prezesa z 27. 10. 73 r. dotyczące psoka, wykazywać konieczną potrzebą, aby ludność polska zbiorowemu krótkim upomniała się u ministra o zmianę lub zniesienie tegoż Rozporządzenia. Nie pa u ono tyle obchodzi, ile u lud, ściebie i niszze warstwy nasze, lud więc sam winien się także poddać do czujności, ile że Rozporządzenie to może być w skutkach wstych dalekie niebezpieczniejsze pod względem politycznym, antydziarowski. Mówca uważa, że także u wiec niebezpieczną i niewłaściwą jest umiata się rozbić, a kiedy, gdy przyjdzie do skutku, winien koniecznie potędm na porządku dziennym sprawę Rozporządzenia Szódnego z 1873 roku.

[illegible]

swej mowy zachęcał młody książę do czytania książek polskich, pism i polecał Elementarz wydany w Pełpinie, jako też Zasady wiary wydane przez śp. ks. Bażyńskiego, które to książeczki każdy może sobie sprawić, bo kosztują tylko po 10 fen. — Mówę książę jako i innych mówców przyjął zebrani żywcem oklaskami.

Przewodniczący w końcu wniósł okrzyk na mówców, zgromadzeni podnieśli jeszcze osobny okrzyk na posta p. St. Chłapowskiego, a gdy także przewodniczącemu podziękowano, więc został zamknięty i zebrani rozeszli spokojnie do domów.

— * **1000** książeczek z Wydawnictwa ks. Bażyńskiego ma na bezpłatne rozdanie Redakcja „Oświaty”

Książeczki te są dobrane na 100 małych biblioteczek. Kto je chce otrzymać bezpłatnie, niech się po nie zgłosi między 1. a 15. stycznia do Redakcji „Oświaty” w Poznaniu.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Upadek Płewny tak dalece odebrał rządowi tureckiemu wszelką nadzieję ratunku, iż pierwszym jego krokiem po tem niebezpieczeństwie było udanie się z prośbą do Europy, ażeby przysłała Turcyi w pomoc jakoś odprężenięcia pokoju. Minister angielski lord Derby przedłożył w piątek na radzie ministrów alnej turecką notę wystosowaną do wszystkich mocarstw europejskich w której Turcyja oświadcza gotowość przyjęcia przyjaźnielielskich w tej nieuzie. Pismo to tłumaczy, iż rząd turecki nie tylko nie wywołał wojny, ale przeciwnie wszystko czynił by jej zapobiedz, a odkrywając zabórce zamiary Moskwy starał się ich unięknąć, nadając ludom swym konstytucyę. Wiedziadło on bowiem, że częściowa reforma praw obywatelskich na nie się nie przysia, a przyjęcie ulepszeń w jednej części państwa, pobudza tylko drugie części do niezadowolenia i buntu. Zie nie wszystko jest jeszcze w Turcyi jak być powinno, to winia wojny, bo wojna przeszkadza reformom. Ale po zwycięstwie przez Turcyę szczerzych kroków za przysiadu zgodną w swym państwie reformę, znów wszelkie powody do dalszego prowadzenia wojny. Jakiż może mieć ten cel, powód do zacięciowania się pokojowi? Honorowi stronu obn zażądać stało, na oś tedy dalei prowadzić wojnę, która stać się musi albo stron ruiną? Europa może teraz słasnie pośredniczyć, bo jakkolwiek Turcyja posiada jeszcze niekietkie zasoby i siły, jednakże gotowa jest do ugody i wszelką poniesie ofiarę, byleby zachować całosć swą i niepodleglosć. Pragnie tedy pokójdzć koniec doremnu krwi rozlewowi apeluje do sprawiedliwosci mocarstw

Car Aleksander, przewidując ten krok Turcyi zawczasu, rozwił te nadzieje, znanem słowem swoim, którem przyjął wiadomość o upadku Plewny. Gdy bowiem oficer od ulanów wpadł zdyszany do komnaty cara mówiąc: „Plewna leży u stóp W. C. Mości“, car odpowiedział natychmiast: „Jeszcze nie koniec wojny“.

Świetniejszej, bardziej wytrzymałej obrony rzadko, której wodz mógł dać większe dowody, jak Osman bszaz. Liczba jeńców wziętych w Plewnie nosiła nie podobno tylko 30 tysięcy. Jestto garstka tylko w porównaniu z armią moskiewsko-rumunską, która lekko rażąco wynosiła 100 tysięcy. Z tą garstką, która zresztą w większej części składała się z landwery i ochotników odparła Osman bszaz zwycięsko szalone ataki najlepszych wojsk moskiewskich, i byłby trzymał się jeszcze nie widzieć jak długo, gdyby głód nie był potężnym kresu tej bohaterkiej obronie. W ostatnich dniach żołnierze dostawali tylko no kawaleczki

chleba wielkości dłoni, a to pożywienie musiał
 im wystarczyć na 24 godzin. Osman hasza stał
 się nawet podobno podrzymywać odwagę
 swych żołnierzy sztucznymi sposobami. I tak z-
 pewnością ich, że za drogę podziemną, którą w
 ostatniej chwili wyprowadził całą armię po za-
 szańce i przekopy moskiewskie. Do zrobienia
 ostatniej wycieczki skłoniła oprócz zupełnej bra-
 ku żywności wiadomość przesłana mu przez Mo-
 skali, że Mehemet-Ali wyparty został za Bałkany
 a Sulejmanowi nie powiedzio się przełamać linii
 moskiewskiej nad Łozem i pod Bałkanami.

[illegible]

Car odrzucał upadkiem Płewny wydzwolił. Natchyniast po odebraniu tej radości wiadomości pojechał do wojska, powiatał je w uczalowości kiejcia Karła rumuńskiego, nazywając go, samowładca wżesz Rosyi, swoim kochanym kuzynem, następnie zwrócił się do generałów Tołbena, Imerytyńskiego i Ganeckiego. „Wszystko co się stało – rzekł – jest waszą zasługą a głównie twójja Tołbenie!“. Do godziny 6 na wieczór odbierano trofea wojenne, a wojska moskiewskie tymczasem wkraczali do Płewny, śpijąc płosząc swego największego poety Puszkina: Raz pojechał delibasz, smotrił (patrzył) na wielką ciemność, a w niej świecił car do oficerów swoich: Wracam do Petersburga, by opowiedzieć was Moskiew jak się jej synowie za dnia biał umieją. Jednakże, gdy na to zezwalał okoliczności, powrócił do armii, by znowid jej niezwyciężyć i być świadkiem jej świętych czynów.

W parę dni wyda car proklamację do armii nazywając ją najwaleczniejszą i najukochańszą i wsiadając na kolej z lekkim sercem opuści szereg, wydając je na dalsze, długie może jeszcze trudy, a w części i na śmierć pewną. A mogą długo czekać, nim powróci!

List podymany przez Osmana z obłejonej Plevny do Carogrodu, a przewieziony nieopatrzenie przez dwóch Czarkiewicz przez wszystkie linie moskiewskie, tłumaczy, z jakimi trudnosciami ten wielki wodz miał do walczenia, nawet z własnym rządem. List ten bowiem jest pełen żądań i zarzutów przeciw rządowi, którego Osman wyprost o zdradę kraju posadził. Osman przypomina, że już w połowie października wysłał do Carogrodu zapytanie, czy na pewne mece liczyć można, że droga do Orkanie w każdym razie zostanie w posiadaniu Turków i czy w Zofii będzie stała na pogotowiu armia rezerwowa, dla dania mu wsparcia w potrzebie, gdyż w innym razie ustąpiłoby Orkanie, aby bronić wawozów bałkańskich. Rada ministrów kazała mu pozostać jednak na zajętem stanowisku, mimo tego, że ani droga do Orkanie nie była dostatecznie

bronioną ani do Zieli nie osiągnęło dostatecznej rezerywy. Odpowiedzialność tedy za to, że został osaczony, składa Osman na rząd, z którym nie chce mieć nic do czynienia. Alby ocalić swój i wach żołnierzy honor, będzie się trzymał do ostatka, ale odpowiedzialność za niebezpieczeństwo ożyny spada jedynie na zdradzieckich doradców sułtana.

Mimo wszelkiej ostrożności sułtan dowiedział się o tym liście, ale oszerzy Osmanu zdolni wadzić w niego, że Osman prowadzi konspiracyjy z Moskalami. Ostatnie wypadki dowiodły, jak niebezpieczni Igali ci ludzie, a i sułtan miał im nie ufać, bo obdarzył podarunkami osierocione dzieci Osmana.

— W dniu 12. bm. donoszą Moskale z Bogum Wzozar o godzinie 4 po południu poczęły Turcy wielkimi siłami przekraczać rzekę żon pod wale Kornajna. Około wieczora przeszło już więcej niż 300 taborów. Dziś rano uderzył Turcy całym siłami na korpus w. księcia Włodzimierza, zwracając główny zamach na Mezdę. Po nadzwyczaj uporczywej walce odpór w. księcia Włodzimierza Turków świetnie i zaczął na nich nacierać. Tymczasem na rozkaz czerwieca, który był obcy wale, rzuciła się sprowadzona szpiezmy brygada 35 dywizji na lewe skrzydło turkowie i przechylili zwycięstwo na naszą stronę.

Oprócz tego zapewniają Moskale, że Turcy opuścili niedawno przez Sulejmana zdobytą Elenę, spalwili ją poprzednio. Elenę obsadził znowu Moskale, nieważąc w ten sposób skutki krwawego Sulejmana zwycięstwa.

— W dniu 14. bm. agent serbski w Carogrodzie Chrystian otrzymał telegram od swego rządu, wypowiadający Turcy wojnę i wyznaczający do postępowania swego księcia w urnie do tureckiego ministra spraw zewnętrznych, natychmiast do Carogrodu wyjechał. W tymże samym dniu wysłał w Białogrodzie proklamacyję rządu serbskiego, która obwieszcza, że armia serbska otrzymała rozkaz przekroczenia granicy.

Tymczasem to zbyt długie namyślanie się Serbii zniecierpliwili Moskale i daje się już między nimi słyszeć zdanie, że udział Serbii w wojnie jest obecnie zupełnie niepotrzebny.

— Erzerum w Azji jest już z trzech stron oblecane przez wojska moskiewskie. Tylko droga do Erzingian jest jeszcze wolna. General Mielich przybył z posiłkami do Passin. Moskale dalej bombardują Czaruski i przygotowują się do szturmów ogólnego na Erzerum.

Niemcy. Zapal wynoszenia się do Ameryki tak bardzo panujący w Niemczech zmniejsza się na szczęście z każdym rokiem i to bardzo znacznie. Kiedy bowiem w r. 1872 jeszcze 128,242 wędrowców opuściło Niemcy, liczba takowych zmalała w r. 1876 tak znacznie, że tylko 20,626 osób wywiodowało.

Niechęć już tam sobie Niemcy wędrowali, gdzie chcieli, bo to leży w ich naturze, że lubią szukać szczęścia za górami i morzami, ale nasi ludzie powinni po tylu gorzkich próbach i doświadczeniach raz naprawdę uwierzyć, że choć wszędzie może być dobre, w domu jednak zawsze jest najgorsze.

Wielki wykras wydobłak na pocztę i telegraficznie skład, całego państwa niemieckiego ma zawierać znaczne podwyższenie pensyi urzędników, o co po kilka już razy upominano się w parlamencie.

— Dopiero niedawno zakończyła się swanturka z wywini niły polskim żugowskim, który miał z jednej rury do cesarza i księcia Bismarka palnąć, a oto znowu wynalazła polityka berlińska nowego zbrodniarza w osobie jakiegoś Anglika B. Nie chodzi teraz jednak o zbrodnię stanu, ale o zdradę kraju, ponieważ aresztowany Anglik jest oskarżony o zabicie planu z fortecy Metz i o przekupstwo niemieckich urzędników. Owe plany i inne podejrzane papiery miano znaleźć przy nim. Na coby jednak plan Metz mógł się zdać Anglikom? — Bóg jeden raczy wiedzieć, i chyba to przypuścić trzeba, że ów Anglik przez kogoś innego do tych machinacji był użytkiem. Trzeba jednak odczekać, czy z tego Anglika znowu się nie stanie jakiś oszust, który w przyszłość chciał zabić wielce mądrą i sprytną politykę berlińską.

— Sejmik powiatowy Lotaryński i rada miejska miasta Metz wyraziły p. Herogowi sekretarzowi ministerstwa, gdy tenże w Metz miał być, życzenie, ażeby cofnięto rozkaz obowiązkowego używania języka niemieckiego w czynnościach urzędowych gmin exstet francuskich. Temu życzeniu stało się o tyle zadość, że rajcya alzako-lotaryńska postanowiła, iż ta gminy fran-

cuskie, które z powodu nieznanego języka niemieckiego miały dopiero z dniem 1 stycznia 1878 roku języka niemieckiego w czynnościach urzędowych używać, będą do tego czasu wolne, i to aż do 1. stycznia 1889 r. Widać, iż nad granicą francuską z innąsią w tym względzie postanowiono postępować stanowczo, niż np. u nas.

— Ale za to niektórzy pp. inspektorzy szkółki z równym zapalem zabierają się do prowadzenia nauczyeli, jako trzodkę sobie powierzona, czy to u nas, czy w Niemczech. I tak jakiś pan dr. Konze inspektor szkoły w Hünfeld w Hesji zakazał niedawno na konferencyi nauczyeli odtężyć odtężyć w Poppenhausen podwładnym sobie nauczyeliem czytywać pisma katolickie, które jemu się nie podobają. Groził nawet, że w tym celu będzie od czasu do czasu rewizję w ich domach odbywał, a jeżeli u którego z nauczyeli znajdź, które z owych prz. niego zakazanych pism, tedy nie ominięzka zaskarżyć owego przestępcę do wyższej władzy.

Zapewne i w W. Ks. Poznańskim są niektórzy pisma nie oszczędzając poparciem pp. inspektorów, czyby jednak kłótni z tych panów tak śmiało sobie postąpił jak ów pan dr. Konze, o tem jeszcze nie wiemy.

Francya. Marszałek Mac-Mahon ustąpił i pozwolił p. Dufaurę utworzyć ministerstwo z lewicy republikańskiej Izby. Aż do ostatniej chwili opierał się marszałek tej groźnej dla Francyi ostateczności, ale gdy zaczęto mu nasyłać różne deputacje prosiące w imieniu kraju, aby marszałek pozwolił większej Izbie urządzić, gdy nadto sam książę Chambord ostatni potomek dawnych królów francuskich napisał w swym dzienniku, że on także jest przeciwnym nowemu rozwiązaniu Izby, marszałek nie chce dłużej podlegać zarzutom, i takoby tylko upór jego całej nasyłać był przyczyną, rwał się we wystąpieniu p. Dufaurę.

Wybrani przez niego ministrowie nie są to wcale ludzie nowi, i nie należą do stronnictwa p. Gambetty. Jednak należą do lewicy będą musieli wszyscy zwać na niego, bo Gambetta w łbie burmistrz, a taka zależność od jednego i to niebezpiecznego człowieka musi koniecznie wyjść Francji na szkodę. Jednak to niebezpieczeństwo nie jest chwilowe tak groźne jak ów ciągły i gorączkowy niepokój, który mógł doprowadzić do rewolucyi. Trzeba zresztą przyznać, że marszałek Mac-Mahon opierał się stanowczo aż do ostatniej chwili intrygom republikański i tylko dla tego ustąpił, że nikt mu poparcia dać nie chciał.

Jedną z przyczyn dla której wszyscy we Francyi pragną wewnętrznej, choćby tylko chwilowej spokoju, jest niezgodność przysługująca wystawie wschodniowata w Paryżu. Francuzi są bardzo zaznać i lubią się sweni postępiami w naukach i przemysle popisywać, bo też i mają czem, a przymtem pragną też i dla tego wystawy, że im ta wiele milionów do kieszeni napędzi. Wszyszy też o tej wystawie ino myślą i niepokój był wielki, czy też ona przysięć będzie mogła do skutku. Prace zresztą nad gmachem wystawy i wszelkimi urządzeniami nie ustawały ani na chwilę, a mają to być budowle i urządzenia tak wielkie i piękne, iż o wiele przewyższyć wszystkie, na co tak Francya jak i inne państwa dotychczas zdobyć się mogły.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 17. grudnia. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał dzisiaj o godzinie 8 wieczorem prelekcję p. profesor dr. Witkuli o Telefonie.

— Wasytkie trzy Siostry Miłosierdzia więzione w Kościele, z których S. Barbara 10 tygodni, a Siostry Apolonia i Aniela po 4 tygodnie odsiedziały, zostały w reszty piątek na wolność wypuszczone, jakkolwiek żadnego nie zrobiły zeznania.

— **Dnia** wczorajszego tj. w niedziele o godzinie 12 w południe została wystawa wschodniowców wyrobów członków Towarzystwa Młodych Przemysłowców otwartą. Otwarcie wystawy rozpoczęło się nabożeństwem w kaplicy Pana Jezusa. Na sal wystawowej odpowiadano słowem: „Kiedy razne wstąpił zoro” na 4. miejsce głosił. Po nabożeństwie otworzył wykład p. Knapowski, sekretarz Towarzystwa stowosną przemową, następnie przemówił p. Cegielski, prezes Towarzystwa w kilka serdecznych słowach, poczem przemawiał jeszcze pp. Antoni Kryżczakowski, dr. Sulc, prof. dr. Rymskiowski, podnosząc znaczenie przemysłu.

Publiczność bardzo licznie zebrana z rozmaitych stanów oglądała piękny wystawę z prawdziwym zadowoleniem.

Uroczystość zakończenia została choralmi pieśnią: „Wszystko do celu dążyć na świeć!”

— **Z** miasta pardo, na że dla ludzi wyhodzących z kosiółków barzo rohi przykre wrażenie, gdy widzą, jak policyanci w przednichkich aresztują zebrać i wyrażają życzenie, czyby się nie dało w jakiś sposób ostrzedź zebrać, aby w przednichkach kosiółków nie molestowali ludzi.

— **W** przednichkach kosiółków w wieku lat 12 zalewicy chciało są w tych dniach padeć w świat i w tym celu zebrał na dworcu kolejowym, chcąc sobie zebrać potrzebne fundusze na drogę. Policya spotępił się to malowę przytrzymał i rodzicom tutaj zamieszkałym oddał.

— **Przy** układaniu żelaznych części mostu na Warcie jest zajętych 80 robotników, ale wszyscy są przytłaczani z Górnego Śląska z fabryki Filitera w Laurahucie, która podjęła się dostarczyć potrzebne żelastwo i na miejscu je ustawić.

— **Na** lazarecie chorbych dzieci w Poznaniu zezwolił Naczelny Prezes zbierać składki miłosierne po prowincyi. Do lazaretu tego przyruch drienie w przecieju 12 chorbych dzieci, które tamte dostają lekarza i lekarstwo darmo.

— **Żłotówki** stare mają być zupełnie cofnięte z obiegu, aż do dnia 1. maja 1878 r. Tępi pieniędzy jest jeszcze u ludności 5 milionów sztuk, a że bicie nowych złotych zostało także wstrzymane z powodu ciągłych skarg na nieodpowiedność tej nowej monety, więc gdy state zarządził rząd cofnięcie, może zajść chwilowe braki drobnych pieniędzy.

— **Policya** zabrała w reszty piątek wiele solówek z owocem, ponieważ niewiadomo było, jaką miarę te solówki trzymają, a owego wolno tylko na waga lub miarę sprzedawać. Oprócz straszy owoców, będą jeszcze sprzedający pościągali do kary. Tak samo i chłojen wiele zabrano, ponieważ przepuknięcie nie mogli stawić dowodu na to, że drzewka te rzetelnie nabyl, lub za pozwoleniem właściciela lasu wycięli.

— **300** mk. nagrody przyznał dyrektora towarzystwa ogólnego temu, kto wykryje sprawę pokłanu w Kaluzynowie w pow. wrzesińskim, zaszłego dnia 5. listopada r. b.

— **Komisarz** okręgowego Nogeibnera z Grodziska zrzucano w tych dniach z urzędu podobno za fałszywe prowadzenie ksiąg kasyowych.

— **Ewangelików** było w obwodzie poznańskim w 1876 roku 30,518 osób, awonoworodni dniei 11,570, pomniętych 767, awonoworodni 104. W obwodzie bydgoskim było ewangelików 230,673, awonoworodni dniei 10,987, mniętych 718 z nieprawego łoża. W Poznaniu żyło 20,866 ewangelików; dzieci urodziło się w reszty roku 837, z tych 86 nieprawych. W powiecie poznańskim było 9710 ewangelików, awonoworodni 519, mniętych 718 z nieprawego łoża 32.

— **Z** Kościoła domy „Kuryer”, że w dniu 13. b. m. miał termin dr. Bejauowski w sprawie ks. Czechobawskiego, i na pytanie czy ks. proboszcz z Gryżyny odpowiadł w domu Siostr Miłosierdzia funkcje duchowne, odpowiedział przecząco. Termin pan B. przypadał na ten sam dzień oddolono z powodu choroby na dzisiaj poniedziałek.

— **Liczbę** seminarjów nauczyelińskich nie wzmala się od r. 1870 w naszym Księstwie. Jest ich pięć: Kosieliński i 2 w Kępm i Paradyżu, ewangelickie 2 w Kolimie i Hydycy, i jedno bezwymiarowe w Rawicu. W r. 1870 było w Kępm 300, a w Hydycy 274, w r. 1876 310 seminarjów, tj. 166 katolickich i 144 ewangel. i 1 żyda, a z tych 250 było w internacie, a 60 w externacie. W r. 1876 338 otrzymało patent dojrzałości. W szkołach przysiemnaryjnych uczyło się w całym Puszczu 13,820 dzieci. Przyrost seminarjów w stosunku do ludności jest w naszym Księstwie nader mały, gdyż jeżeli w r. 1870 wypadło na jednego seminarzystę 5275 mieszkańców, tedy w r. 1876 jeszcze 5180 mieszkańców wypadło.

— **Dnia** 7. bm. umarł w Turwi pod Kosieliem tegi wiarus i wojak z powstania 1830 r. Tomasz Sitkowski. Żołnierz ten odbył całą kampanję 1831 r. przy roku swego generała p. Chłapowskiego, i po niebezpiecznym upadku powstania, nie chciał się już ze swóci, jak mówił „jednowar” rozłączyć, ale pozostał u niego w służbie, obejmując pod okiem swego pana piekarskie kasy, i kłonił Turcia zasługą. Gdy już podupadł na siłach, złożył on dowód na łaskawym chłobie troskliwość pielęgnowaną przez swego generała i całą jego rodzinę. Do ostatniej chwili zachował resztkę umysłu, a że był wielkim przyjacielem „Ogrodniaka”, więc kazał go sobie codziennie pilnie odczytywać. Śmierć ks. pralata Kosielińskiego zwracała starca zmarłego, i podupadającego na siłach, umarł nie długo za nie bogostawiając liczną rodzinę swego pana, która odpowiadając w dniu 9. bm. złożył jego do grobu, czując w starcu wielkie jębo do siebie przywiązanie.

— * **Z Inowrocławia** donoszą, iż w d. 8. bm. pójazeno trzy szkoły wyznawcze wojnę mieszaną wedle iżczenia i planu rejoncy. Dzieci uczęszczających do nowej tej szkoły jest około 1000, a szkoła ta jest podzielną na 15 klas, rozdzielonych tak, że do największego oddziału należy 6 klas, do średniego 4, a do najmniejszego 5 klas. A wszystkie te klasy są tak rozstrzelone, że 6 z nich znajduje się w budynku dawniejszej szkoły żydowskiej, 5 w dawnej szkole katolickiej, a 4 w ewangelickiej. Nauczycieli razem z rektorem jest 15. Jest to rzeczywiście wielką niedogodnością, iż dzieci muszą się błąkać gdzieś, drugą ręką i gdyby rejoncy nie było tak spieszne z zaplanowaniem tej szkoły, toby niewątpliwie wpięć o wybudowaniu dogodnego dla niej budynku pomyślała.

— * **Z Kielcna** na Górnem Śląsku donoszą o „Schles. Zig.“, że w dniu 8. bm. o godz. 9 na wieści strzelono po dwa razy do okien przy rządowego p. Talaczyskiego. Pierwsza kula wpadła do pokoju i przebiła ścianę, na szczęście nie raniwszy nikogo z krownych p. Talaczyskiego, który właśnie w pokoju tym siedział, druga uderzyła w ramię okiennej. Sam pan domu był wtedy nieobecny. Doprawdy nie można dość ubolewać nad zbrodniczością i lekceważnością ludzi, którzy w ten sposób jeszcze większe nieszczęścia na ustroniu sprowadzają parafę. Szukaj najpierw jest ten, że p. landrat Rudolph z W. Strzelce bardzo czynnie prowadzi śledztwo, a żandarm, którego parafia opłacić będzie musiała, czuwa po całych nocach nad całością i bezpieczeństwem p. Talaczyskiego.

— * **Ze Słowca** w Prusach Zachodnich odeszły w szóstą sobotę dwie petycje o zniesienie praw majowych i to jedna z parafii serockiej, a druga z trzemeszkiej. Parafie te wyrażają i inne parafie, by petytę za ich przykładem, bo kto milczy, zdaje się przyzwalać na to, co się dzieje.

— * **W Grudziądzu** znajduje się seminarium nauczycielskie w gmachu po Jezuitach, zaolonym przez polską salarchę. Na korytarzu wisiały długim szeregiem obrazy OO. Jesuitów i szlachty, dobrodźców ich zakonu. Przed rokiem nakazano usunąć te obrazy, bo szlachta była malowana w narodowym stroju. Podobno nawet oburzono się w pewnych wysokiach kołach niemieckich na takie barbarzyńskie postępowanie urzędników niższych. Teraz zawieszono obrazy dobrzytnym salarchy w tyłum budowlanych, a obrazy świętych oddano do kościoła, do którego przetrzy. Wiadę, że są Niemcy, którzy by i Janinę w deptali szepali wszystkie co polskie. — * **Ze Wehrowca** pisał do „Piełgrz.“. Zapewne w każdym powiecie tak zwanych Prus Zachodnich walka kulturalna księciem nie sprowadza tylko procesów, jak w powiecie wełkubromskim. Niemal przeciw wszystkim tamtejszym duchownym wytoczono jeżeli nie procesy o przestąpienie ustaw majowych lub policyjnych, to przynajmniej śledztwa. Na szczęście nastąpiło prawie we wszystkich przypadkach uwolnienie. Gorzej poszło księżom K., G. i P., którzy odwiedzając krownych swoich w tym powiecie zamieszkałych, jako czynność duchowną wykonywali; wszyscy ci zostali skazani na grzywny lub więzienie, ostatniego z nich za wysłuchanie jednego świadka spłacono kara 50 marek.

— * **Puszczone** z Krolewa w tych dniach wiadomości, że brat pruski z dnia 10. bm. cofną z dnia 10. bm. Krolewa dołżny zwolnić, ponieważ zarząca na było w Polsce już ustala. Tymczasem „Pos. Zig.“ zapewnia, że komenda Krolewa nie ma zamiaru cofnąć się wie. Wznowienie owa zarząca, o której nikt nie słyszał, pokrywa inne cele, do których osiągnięcia Krolewa granicy konieczne jeszcze jest potrzebne.

— * **Z pod Trzemeszka**, 14. grudnia. Niedługo Trzemeszna już nie będzie ciągnięciem się do Trzemeszka do Wiatława już mała wioska Lubin. W niej mieszają trzej, porządku i dla tego jest dosyć razemni gospodarze.

— **W wiosce** tej, około 20 kroków od Jenera leży okop, który nam przypomina szwedzkie czasy. Może ten okop istnieć od czasów jak Szwedzi dnia 24. sierpnia 1656 r. zostali przez Polaków pobici pod Trzemeszkiem. Okop ten jest to usypiana góra, na której asycieżano dziś usypane są w prostym kacie 600 żołnierzy, pomiędzy którymi znajduje się podwózek, na którym 600 ludzi łatwie zmieścić się może. Silniejsza to panująca latwiejsze dzieje, dla tego też ciemno podziwiałem zwrócić już sen broni na owym miejscu. Szkoła tylko, iż owa góra jest nie obciążona cienistymi drzewami, tylko jest obrodziła rozmaitemi krzakami, jak to: jółowcem, czeremchą, głogiem i dzikimi kurłowatymi gruszkami, pomiędzy którymi latem planują niewinne baranki w pośród rożnokolorowego dykła.

— **Opowiadali** mi starzy gospodarze, iż pola Lubina wysłane jest trupami. Jest to trochę przesady, ale coś prawdy zawsze w ten leży. Nigdy niegospodarz wywrót już w swoim polu jednego i więcej kociotrupów. Nigdy nie wybudował domów, nie widział, iż ta cęga

pomieszana jest z popiołem cięta ludzkiego, bo gdziedawniej brali gips na cegła, teraz wydobywają najwięcej szkieletów ludzkich. W tych dniach była gmina zmuszona wyprowadzić drogę wiejską. A gdy przysli z robotą aż do owej gminy, naraz wykopał jeden szkielet ludzki po drugim, tak że ich wydobyl było piętnastu. Mobyli byli trępiący wykopal, lecz nie chcieli dalek szukać. Iż owe trępi już dawno tam spoczywają, można poznać potem, iż za najlżejszym uderzeniem kości, się rozlatywały. To tylko nie żadne idyoty co tam pracowali, iż chędozili się z temi kośćmi, nie jako ludźmi tylko jak ze zwierzętami, rozrzucał je po wodzie, po drodze itd. Pamiętajcie, iż człowiek nie byłby — a kto wie, gdzie wazne kości spoczywać będą.

Ostatnie wiadomości.

— **Petersburg**, 15. bm. Dnia 11. bm. uderzył generał Gorków pod Kassabin na Turków, których padło na placu 200. Moskale zaś mieli 4 oficerów i 230 żołnierzy rannych a 34 zabitych. — **Pod Treestnikiem** i Mieżką stracili Moskale zabitych i rannych oficerów 90, żołnierzy rannych 600. Strata Turków, ofacających się przez Lona, była dołke większa, dołdą zebrano 600 trupów, wielu leży na polu. Między zebranymi Turkami jest 150 rannych i jeden oficer sztabowy.

— **Dnia 12. bm.** uderzyli Turcy na oddział moskiewski stojący na drodze z Siatloy do Zofii, otrzymawszy 3000 posiłków. Walka trwała od rana do nocy. Moskale musieli się cofnąć, stając ich nie są zbyt wielkie. Turcy ścigają wojska z Zofii i okupują się.

— **London**, 15. bm. Wojska serbskie maszerują na Nił. Książę Milan udał się do głównej kwatery w Aleksandraci.

— **Bukareszt**, 15. bm. Car już w poniedziałek (dziś) wraca do Petersburga. — **W bitwie** pod Mieżką zwyciężyła kula armatnia koło głowy carawicza następcy tron.

— **Zimnica**, 16. bm. Osmana pielęgnięca domowy lekarz cara. — **Nowy pułk moskiewski** przybył do Zimnicy i idzie na Ruszuczk.

— **Peszt**, 16. bm. Dziś odył się wiec w Peszcie; zebrali się 6—8000 ludzi. Uchwalono rezolucyj, aby żądać od rządu węgierskiego, by się zbrojnie oparli dalszym podbojom moskiewskim. Z tą rezolucyj wysłano deputacj do ministra, który jej przyjął nie chciał, bo z deputacj przybyła koło ludu.

Rozmaitości.

— * **Jak choroba drzewa owocowe od zmarnięcia?** Przypatrując się — pisze „Bartnik“ — dokładnie drzewkom przez mrozy uszkodzonym, dostrzegamy, iż pierwsze szkodliwe działanie mrozu objawia się na gałązkach czubkowych pędów młodych, zwłaszcza takich, które przed zimą nie rozucyli liści, a więc jeszcze nieupielnili dojrzyc. Z tych części zmroczonych, jeśli nie zostaną oddalone aż do zupełnego zderowca cięta, rozpociera się choroba dala na całe drzewko, które powoli, a nawet przez kilka lat marnieje.

— **W takim wypadku** radzi się oberwać w późnej jesieni pozostałe na drzewach liście i przyjąć należy podług.

— **I. Należy** się ograniczyć głównie na hodowaniu udujących się u nas drzew i drągami doświadczeniem próbów wypróbowanych gatunków. Drzewa sprowadzać z okolic, gdzie jesień była dłuższa i piękniejsza, a wiosna wczesniejsza i łagodniejsza, niż u nas, marnieją z koniecznością czy przedzaj czy później; przyjąłoby bowiem do późniejszego przygotowania się na spoczynek zimowy, wymarzają łatwo z powodu nie dość jeszcze zgęszczenia swych soków, a w pomysłnym razie radzimy utrzymywać coś, wypędzając jak u nas klimat zwłaszcza wiosną.

— **Grasze** dzikie i jalkba nie wymarzają i prawie rok roczne drzewa, trzeba więc hodować dziżki z siarą dzikich owoców i na nich rodzime gatunki lub też z północy sprowadzać szerepki, a unikniemy szkodliwej ostrzeżonej riny wyrażanych i częstego nieobrośnięcia się owoców.

— **2. Na zbyt wilgotnych**, a wpięwie nie osuszonych miejscach drzew owocowych szkodliwie nie należy, przyjmując inne głównie z tej przyczyny, że łatwo wymarzają. Drzewa bowiem mając wiele wilgoci w ziemi, posiadają taki rozkład, niż drzewa w suchszym miejscu rosnące.

— **A tak jak** uw. pada, im więcej rozpędzimy w niej soli lub cukru, tym trudniej i tylko w części zamara, tak też te same rzeczy w komórkach drzewa; im pływn i tym jest rzadszy, wznosiłszy, tym łatwiej i głębiej wymarznie, a przez to komórki się zniszczą,

a z niemi i całe drzewo; im zaś soki w komórkach są gęstsze, tym trudniej ulegają całkowitemu wymarznięciu i tym łatwiej drzewo całe wpływem mrozu się oprze.

— **3. Treba** wybierać pod drzewa owocowe żyzną ziemię, a jeśli ta z natury nie jest taka, to wyprzą ją pierw wyżnąć, czy to przez dokładną głęboką uprawę, czy też przez nawożenie ziemią kompostową (nie świeżką mierzwą) i przewrócić dolnych pokładów w górę, a górnych na spód.

— **Zysność** ziemi wpływa również na większe zgęszczenie soków, na obfite wytworzenie się w roślinach soków i kultu i stąd drzewa, na dzynej miedzy z powyżej przytoczonego powodu trudniej wymarzają, niż na ziemi jałowej, gdzie soki są zawarte znacznie rzadziej.

— **4. Drzewa** treba koniecznie w pokarm zasilać to jest albo złowić zimec w okolo nich (nie przy piu) rozrzedzoną gnojwią, albo też przekopywać ją w kolo nich z nawozem starym. Tak zasilane drzewa nie tylko nie bęą z poprzednich przyczyn wymarzają, ale będą prawie co roku rodziły. Czy podobna, aby drzewo, które kilkanaście lat na jednom miejscu stojąc wyszło z niemi połynowe soki, dobrze się dalej trzymał i rodzić mogło? A przecież tego smad wymagamy, bo zasilano drzew w pokarm należy do zbyt rzadkich wypadków.

— **5. Oddalanie** śniegu, który spada przed zamarznięciem ziemi, od drzew w okolo mato być bardzo korzystnym z następującego powodu:

— **Śnieg** spada grubo na niemiarzmą ziemię, przychodzi odwilż i dnęg laje, a powstała woda w niemiarzmą ziemię i w miazę ją do znacznej głębokości. Taka rozmokła ziemia, gdy przysiędzie mraz, razmarnie znacznie głębiej niż ziemia sucha, łatwo więc mroz dostanie się do korzeni, a gdy to zmarzną, zupełnie drzewo stracone.

— **Kadźdemu** to jest znane, że na bagnach ziemia zamara czasami do kilku łokci w głąb, a na suchym miejscu załedwie do 2 łokci. Oddalenie więc śniegu chroni ziemię od przesiąknięcia wodą, a w następie korzenie i drzewo od zamarznięcia.

— **Działania** śniegu jakoby perzyn ogrzewająco, ziemie mniej się obawiają należy.

— **6. Otrząsanie** śniegu z gałęzi i odmianie z konar i pnia jest potrzebne; śnieg bowiem tając w południe rozmraża korę i woda powstała wsiąka w szcełiny, w wocy przychodzi mroz, woda marnie i rozszad korę (woda marnie rozszadza się tak, że tym sposobem można rozszadzić stęki i rury silnie żelazne jak powszechnie wiadomo) następnego dnia i nocą powtarza się to samo i tak uszkodzenie coraz się staje większem. Ztąd to drzewa nase najwięcej chorują od strony południowej i zachodniej, rzadziej od strony północnej.

Pocztę Redakcyi.

— **Pana W.** Sił w Poznaniu: Biedę wspiera w Poznaniu magistrat, zebrałto stowarzyszenie obywateli i prywatna jałmużna; zwywał w pismach publicznych do składek na zebraćto byłoby nie stosowne. Między nami jest zebraćto więcej jak między Niemcami, bo polscy rodzice nie tak gorliwie posyłają dzieci swe do szkoły, jak Niemcy. Wychoywim lepij i rozsądziej dzieci nasze, a będzie mniej zebraćto między nami.

— **Pod Nakłó:** Redakcyi nigdy nikomu nie podaje nazwisk swych korespondentów, jak na spowiedzi. Z ostatnią korespondencją musimy się estrzymać.

— **Z Koscianowa** odebrał „Kuryer“ telegram, że pania doktorowa Bojanowska także uwieziono w znanej sprawie.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawski w Poznaniu.

— **Tamte** lekarstwo. Wiadome jak lekarzy, brachy i tui podobne cierpienia brachy uprawcy i nie przedko dają się usunąć, a ile to ich używa zid wyprzedz i tui podobne, do ich usunięcia? Co więcej, iż zniechęca, że zniechęcają lekarz cetero przeszkadzi się w brachy, a czasem nawet w suchoty płuca.

— **Lecznę** przyby dowiodły wiadomości, że smole noregacja, oczyszczona i obywateli przeprowadza, odnowić, miedzi powieścić, dziać w szybkim leceniu takich przypadków. Lecz zachodzi trudność, że ta smola nie może się usunąć tak jak jest, dla smolei noregacji i także z powodu, że nie wykońca. Dla usunięcia smolei, aptekery paryżli Gayot wyplł na myśl szwarcia jak w małych kapsułkach latynowych, wielkości zgrzyżanych pigułek. Polyzanie z latynową przychodni, kapsułka się rozkłada, a zwinione działo się usunąć. Dla usunięcia smolei, aptekery paryżli Gayot wyplł na myśl szwarcia jak w małych kapsułkach latynowych, wielkości zgrzyżanych pigułek. Polyzanie z latynową przychodni, kapsułka się rozkłada, a zwinione działo się usunąć. Dla usunięcia smolei, aptekery paryżli Gayot wyplł na myśl szwarcia jak w małych kapsułkach latynowych, wielkości zgrzyżanych pigułek. Polyzanie z latynową przychodni, kapsułka się rozkłada, a zwinione działo się usunąć.

— **Niemozna** dość polecić tego tak już bardzo spopularyzowanego lekarstwa, już to z powodu jego wielkiej

